NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM. WYDANIE II.

Rok VIII. Kraków, niedziela 8 listopada 1925 Nr. 249

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, Orzeszkowej 7. Nr. telefonu … Konto czekowe P. K. O. w Krakowie 400.656. Nakład: Spółka Wydawnicze „NOWY DZIENNIK". Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do Administracji. Komunikaty przesłane Redakcji nie będą uwzględniane. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty Redakcja nie odpowiada. Redaktor naczelny przyjmuje od 12 do 1 w południe.

Cena Numeru 15 groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 3·40, kwt. Zł. 10·20
w Krakowie z odnoszeniem do domu „ „ 3·60, „ „ 10·80
Na prowincji: z przesyłką pocztową „ „ 4·20, „ „ 12·60
Zagranica: z przesyłką pocztową „ „ 7·00, „ „ 21·00

Ogłoszenia: drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0·15, wiersz. milimetr. 1-szp. Zł. 0·20, nadesłane Zł. 0·60, wiersz milimetr. 1-szp. w tekście Zł. 0·85, wiersz milimetr. 1-szp. na 1-szej stronie Zł. 1·—, gratulacye Zł. 10, inseraty zamiejscowe o 50%, zagraniczne o 100% droższe.

„Marsz na Rzym"

W trzecią rocznicę...

Rzym, 7 listopada.

Chwiał się już w swych podstawach drugi rząd niezaradnego p. Facty, gdy 24-go października 1922 roku, rozpoczął się w Neapolu pierwszy kongres faszystów.

Pięćdziesiąt tysięcy „czarnych koszul" ze wszystkich okolic Półwyspu zbiegło się wówczas do południowej stolicy Królestwa, żeby zobaczyć, usłyszeć i oklaskiwać swego wodza. Wygląd Neapolu był wtedy bardzo ciekawy. Padał deszcz, poza gęstą mgłą nie widać było wcale cudownej zatoki, perły morza Tyrreńskiego.

Cała ludność osobliwego tego miasta wyległa na ulice, ciesząc się, jak zawsze widowiskiem, które dawała samej sobie. Tłoczono się przy pochodach oddziałów, podziwiano z ciekawością marsowy wygląd squadristi, podchwytywano chórem pieśni śpiewane całem gardłem przez namiętne, młode głosy. Wiele było wrzawy i zgiełku: Neapolitańczykom nie trzeba było więcej.

O godzinie 10-tej rano Mussolini wygłosił w teatrze San Carlo wielką pamiętną mowę. „Czego żądamy — wołał wódz — już powiedzieliśmy: żądamy rozwiązania obecnej Izby, reformy wyborczej i wyborów w najbliższym czasie. Żądamy w przyszłym gabinecie pięciu tek ministerjalnych i Komisarjatu lotnictwa". W dalszym ciągu swej mowy wódz zaznaczył że wymagania te nie są bynajmniej wygórowane, że faszyzm usposobiony jest pokojowo, jednakowoż posiada siłę, która rozstrzygnie wówczas, gdy domagać się będzie tego sprzeczność interesów.

W mowie tej, która nadała ton całemu kongresowi, niema jeszcze wyraźnego nawołania do zamachu stanu, do insurrekcyjnego pochodu na Rzym. Mussolini liczył poniekąd, że dojdzie może do władzy drogą legalną..

Gdy jednak tego samego dnia, już o zmroku przed wodzem na placu Plebiscytowym w ciągu 4-ch godzin bezustannie przeciągały uzbrojone oddziały „czarnych legjonarzy", wołając „Roma, Roma!" w umyśle Mussoliniego dojrzewał plan rewolucyjnego „marszu na Rzym".

W środę 25 października Mussolini miał zabrać głos na kongresie w ważnej sprawie wyborów: dowiedziano się jednak, ku niemałemu zdumieniu, że nagle opuścił Neapol. Rozprawy kongresu niebawem też zostały zamknięte i następnego dnia wieczorem wszystkie niemal „czarne koszule" w pełnym bojowym rynsztunku opuszczały Neapol, kierując się w stronę Wiecznego Grodu.

Przez cały ten czas Rzym wyczekiwał, bez niecierpliwości, bez zbytniej ciekawości: wszak tyle już miasto to widziało.. Według powszechnego zdania gabinet Luigiego Facty był już nieboszczykiem. Jedynym człowiekiem, który mógłby jeszcze opanować sytuację — tak przynajmniej sądzono ogólnie — był patrjarcha polityki włoskiej — sędziwy Giolitti.

Mówiono nawet o utworzeniu gabinetu, złożonego w połowie z faszystów i w połowie ze zwolenników Giolittiego. „Starzec z Dronero" rozumiał jednakowoż bardzo dobrze, że faszyzm uniemożliwi żywot jakiemukolwiek rządowi, gdy nie będzie prowadził jego polityki: wiedział on czego się po nim spodziewano: przeprowadzić reformę, przeprowadzić wybory, a potem się wynieść. Giolittiemu, który w ciągu swych czterdziestoletnich rządów we Włoszech, kilkakronie umiał nakazać innym odegranie takiej roli, wcale nie chodziło o to, żeby sam miał ją odegrać.

Wydawało się też w tych dniach krytycznych, że D'Annunzio chce powrócić na scenę. Miał on rozmawiać 4-go listopada, w rocznicę Zwycięstwa włoskiego pod Vittorio Veneto, przy grobie Nieznanego Żołnierza w Rzymie. Przyjaciele „boskiego poety" mówili o tej jego mowie w słowach zagadkowych. Powszechnie oczekiwano jakiejś większej niespodzianki...

26-go października o godzinie 7 wieczorem gabinet Facty podał się do dymisji. Cały dzień następny przeszedł na tajemniczych rokowaniach. Orlando kusił się poważnie o stworzenie jakiejś możliwej trwałej kombinacji rządowej..

Jednak podczas gdy politycy łamali sobie głowy w zakresie mniej lub bardziej udanych pomysłów politycznych, „czarne koszule" w porządku i milczeniu maszerowały ku Stolicy..

Pod wieczór 27 października Rzym został w pewnej odległości otoczony mocnym pasem wojsk, należycie uzbrojonych i gotowych na wszystko. Skupienia faszystów sygnalizowano z Civita Vecchia i Santa Marinella, z Mentany i Monterotondo. Oddziały Fascio zajmowały biura pocztowe, centrale elektryczne i dworce kolejowe. Nie miano już wątpliwości: był to zamach stanu, może nawet rewolucja.

Rząd przeląkł się. W nocy z 27 na 28 października przekazał troskę o utrzymanie porządku publicznego władzom wojskowym, poczem ogłosił też stan oblężenia w całych Włoszech. Natychmiast przerwano ruch pociągów, na kilkuset metrach zerwano szyny kolejowe z torów, prowadzących do stolicy, wojsko zajęło wszystkie gmachy publiczne.

Rankiem 28 Rzymianie wychodząc na ulice zastali chodniki i jezdnie zagrodzone kobylicami, po ulicach krążyły piesze i konne patrole.

Tymczasem do Rzymu przybył król, witany owacyjnie przez młodzież faszystowską i nacjonalistyczną. W godzinę po pojeździe królewskim w bramę Kwirynału wjeżdżał powóz p. Facty. Dymisjonowany prezes ministrów przywiózł do podpisu duży stos rozporządzeń, między niemi dekret o stanie oblężenia. Król włoski przeczytał, lecz zawahał się z podpisem. Rozważny monarcha włoski przeżywał wówczas chwile, brzemienne w następstwa nietylko dla samego dworu sabaudzkiego, lecz od których też w wielkiej mierze zależały losy narodu włoskiego. Monarsze włoskiemu chodziło przedewszystkiem o zażegnanie zawisłej nad krajem wojny domowej, którą niewątpliwie wywołałoby zastosowanie stanu oblężenia. W oczach zdumionego ministra wziął król dekret i schował do szuflady biurka, którą zamknął na klucz.

Rozwaga króla włoskiego zaoszczędziła jednocześnie krajowi krwawego wstrząśnienia, konstytucji poważnego pogwałcenia, panu Mussoliniemu jaskrawych rewolucyjnych wystąpień.

Nazajutrz król oficjalnie powierzył Benito Mussoliniemu misję utworzenia gabinetu. W międzyczasie kierownictwo stronnictwa faszystów utworzyło tzw. Quadriumvirat, który w oczekiwaniu na przybycie wodza wydawał orędzia, ogłaszał zwycięstwo i zalecał zwycięzcom umiarkowanie.

W poniedziałek 30 października przybył do Rzymu Mussolini z gotowym już gabinetem. W mundurze faszystów, w czarnej koszuli i w czarnym berecie udał się on wprost do Kwirynału, na posłuchanie do króla.

Nazajutrz oddziały faszystów wkraczały triumfalnie do Rzymu. W ciągu 6-ciu godzin pochód ich bez końca, pochód, którego nie ośmielił się przerwać żaden przechodzień, literalnie przeciął miasto na dwie części. Od Porta del Popolo ciągnął on przez całą długość Corsa do Ołtarza Ojczyzny na placu Weneckim. O zmroku przy wszystkich sklepach zamkniętych widać było dwa kroczące szeregi ludzi czarno odzianych wszelkiego wieku, uzbrojonych w strzelby, rewolwery lub kije, a na wielu twarzach można było dojrzeć ślady nocy, spędzonych pod gołem niebem.

Przez kilka dni Rzym miał wygląd burzliwy: legjony i brygady biwakowały na placach publicznych lub przed swemi kwaterami głównemi; po ulicach przebiegały samochody, pełne „koszul czarnych", lub „niebieskich", faszystów lub nacjonalistów. Zdarzało się, że conajmłodsi rekwirowali przejeżdżającą pustą dorożkę, lub też zbyt żywo zaczepiali przechodnia, którego twarz nie bardzo przypadała im do gustu. Częściej widać było gęste kłęby czarnego dymu: były to stosy nieprzychylnych dzienników, które faszyści oddawali płomieniom ku ogólnej uciesze rozciekawionej ulicznej gawiedzi..

Ed. Kł.

Rokowania pokojowe z Abd-el-Krimem

Londyn. 6. 11. (PAT.) „Daily Express" wbrew zaprzeczeniom dzienników francuskich, donosi, że w najbliższych dniach podjęte będą ponowne rokowania pokojowe w Maroku. Tym razem gotów jest Abd-el-Krim wyciągnąć dłoń do zgody. Warunki jego przedłożone już zostały francuskiemu rezydentowi Steegowi. Abd-el-Krim oświadczył, że gotów jest do rokowań pokojowych z Francją i Hiszpanją, mimo, że mocarstwa europejskie są zdania, że oferta rokowań równa się przyznaniu do klęski. Abd-el-Krim żąda w swoich warunkach co następuje: Zamiast niezawisłości terytorjum Riffenów domaga się terytorjalnej suwerenności sułtana w Maroku, w której mieścić się będzie także i zawisłość terytorjum Riffenów. Dzienniki londyńskie sądzą, że oferta Abd-el-Krima także i w tej formie nie ma widoków powodzenia.

Doniosły dzień procesu Steigera

Tajemnica granatów na poddaszu domu Steigera — wyjaśniona. — Co mówi pracodawczyni panny Kalauzek? — Pasternakówna w śledztwie policyjnem. — Insp. Sawicki raportował do Warszawy, że niema sprawcy zamachu.

(Telefonem od naszego specjalnego korespondenta.)

Sensacyjny dzień

Lwów, 6. 11. Dzisiejszy dzień rozprawy zaliczyć można do najbardziej sensacyjnych ze względu na to, że potwierdzać się poczyna w całej pełni maksyma, iż kłamstwo ma krótkie nogi a prawda wkrótce wychodzi na jaw. Dotyczy to w szczególności zeznania podinspektora policji politycznej w województwie lwowskiem Sawickiego, który wespół z Łukomskim kierował pierwszemi krokami śledztwa w sprawie Steigera.

Steiger jako członek „Makabei"

Na początku dzisiejszej rozprawy przystąpiono do przesłuchania świadka **Alfreda Kahanego**, który w krytycznym dniu był na miejscu wypadku jednakowoż nic nowego do rozprawy nie wniósł. Następnie przesłuchiwano świadka Alfreda Schwarza, lekarza związku Makabei. Spotkał oskarżonego w krytycznym dniu o godzinie koło 2.30. był zupełnie spokojny, niezdenerwowany. Tego samego dnia, kiedy Steigera aresztowano pod zarzutem zamachu był w jego towarzystwie, chodził zupełnie spokojnym krokiem, wyklucza więc, aby Steiger w tym dniu był zdenerwowany i niespokojny. Zna go też jeszcze ze związku Makabei jako człowieka niezwykle spokojnego, skrupulatnego i bardzo porządnego. Nawet w swoim czasie ze względu na jego zalety proponowano go na senjora Makabei. Na żądanie przewodniczącego, by podawał jakieś faktyczne okoliczności co do poglądów politycznych oskarżonego czy hołdował jakimś radykalnym prądom, względnie zasadom komunistycznym, świadek wyklucza w ogólności wszelką dyskusję w tej materji. — Przypomina sobie, że raz w roku 1923 wygłosił referat o sytuacji w ówczesnym sjonizmie, kiedy w łonie organizacji sjonistycznej podnosiły się głosy przeciw Herbertowi Samuelowi za jego ustępstwo wobec Arabów. W Makabei toczyły się wówczas dyskusje na ten temat, otóż między innymi zabrał także głos oskarżony sprzeciwiając się wszelkim radykalnym poglądom uważając, że należy dojść do porozumienia z Arabami w drodze pokojowej.

Przew.: Z tego pan wnioskuje, że oskarżony nie hołdował prądom radykalnym?

Św.: Tak.

Jeszcze listy Ukraińskiej Org. Wojskowej

Następnie zeznaje świadek **Helena Apisdorf-Horowitzowa** była urzędniczka administracji „Chwili", wezwana na okoliczność listów ukraińskiej organizacji wojskowej do redakcji „Chwili" w czasie sądu doraźnego. Zeznania jej są identyczne z zeznaniami innych członków redakcji pp. Brata i Weinstocka.

Wyjaśniona tajemnica

Świadek Helena Fiderer współwłaścicielka realności przy ul. Kochanowskiego 14, w której mieszka Steiger, zeznaje co następuje:

Przew.: Proszę złożyć swoje zeznania co do znalezienia granatów.

Św.: Zdaje się, że to było w dniu aresztowania Jaegera, Kornhabera i towarzyszy, było to w styczniu 1925.

Przew.: Dlaczego pani łączy to z datą aresztowania człowieka?

Św.: Bo właśnie wtedy przyszedł do mnie p. Dooze, który mieszka w mojej realności w pokoju na poddaszu i wtedy wspomniał o tych granatach, które widział przed dwoma laty. Wspomniał o tem właśnie w związku z aresztowaniem Jaegera. Czytał bowiem w gazecie, że aresztowano Jaegera i tow. mówił też, że nietrudno by i u nas w praczkarni zrobion rewizję i wtedy z pewnością znalezionoby te granaty. Oburzyłam się na to, powiedziałam, że go pociągnę do odpowiedzialności i tych wszystkich ludzi, którzy głoszą, że u mnie są granaty. Wtedy on do mnie: niech się pani nie unosi, to jest faktem, że przed dwoma laty widziałem u pani na strychu granaty.

Przew.: Dziwiło panią, dlaczego przez dwa lata nie doniósł o tem.

Św.: Właśnie. Nic słyszałam dotąd o tem i dziwiło mnie, dlaczego mówił o tem w dniu aresztowania Jaegera. On wtedy powiedział, że przypomniał mu kolega w biurze jak czytał w gazecie o aresztowaniu Jaegera. Z początku myślałam, że to jest żart, ale potem po odejściu Dozego poleciłam dozorcy domu Kupińskiemu, aby zbadał czy to jest prawda co mówił Dooze. Było to w sobotę, w niedzielę zaniechałam tego zamiaru, a w poniedziałek dozorca domu Kupiński poszedł wraz z p. Doozem do praczkarni, nie trwało 10 minut i przynieśli mi dwa granaty. Przeraziłam się tych granatów. W tej chwili kazałam zanieść granaty Kupińskiemu w bezpieczne miejsce, uważałam też w pierwszej chwili za rzecz nieprawdopodobną by u mnie granaty znaleziono, później jednak pomyślałam sobie, mam dwóch braci, jeden jest czynnym oficerem, jest porucznikiem przy 49 p. strzelców kresowych, służy obecnie w Kołomyji, możliwe że do niego należą te granaty. Drugi brat jest inżynierem, przedtem też był oficerem, służył w Krakowie. Ponieważ współlokatorka moja, nauczycielka muzyki, udzielała wówczas lekcyj w domu Dra Sommersteina, prosiłam ją, by doniosła o tem Drowi Sommersteinowi. Dr Sommerstein jednak skierował mnie do Dra Bromberga. Dr Bromberg zaś oświadczył mi, że powinnam się zwrócić do sędziego śledczego lub do policji śledczej. Ja poszłam do sądu ale woźny mnie nie puścił do sędziego Rutki, w korytarzu spotkałam prokuratora Sywulaka, którego znam, powiedziałam mu, że jestem w przykrem położeniu, na to on mi odpowiedział, żebym była zupełnie spokojna i że powinnam to zgłosić do policji do Komisarza Kozakowicza: niech pani powie, że ja panią posłałem. Rzeczywiście zgłosiłam się do komisarza Kozakowicza, a po upływie godziny była u mnie rewizja w domu. Za wskazówką dozorcy Kupińskiego znaleziono w piwnicy granaty, które Kupiński tam umieścił, jako w miejscu bezpiecznem. Tymczasem przyjechał brat porucznik oburzony był na mnie, dlaczego tak prędko zgłosiłam do policji, nie czekałam na odpowiedź od niego. Odpowiedziałam że bałam się, aby tymczasem ktoś nie zadenuncjował że znajdują się u mnie granaty. Chciał odjechać, ale a mu nie dałam, powiedziałam mu: musisz pójść ze mną do sędziego Rutki i zeznać tak jak ja mówiłam, że granaty są twoje i w jaki sposób przyszedłeś w posiadanie tychże. Brat rzeczywiście to uczynił. Pytałam się go jak wyglądały, on wprost odpowiedział: jeden był jajowaty, a drugi t. zw. Kukurutzgranat. Mówił, że jak był w szkole oficerskiej, uczył się tego i przerabiał. Są te granaty puste i nie miałam się czego obawiać. Ja na to: nie mogłam wiedzieć, że są puste.

Przew.: Czy granatów tych on używał do ćwiczeń a później zostawiał je na pamiątkę?

Św.: Granaty te były najpierw przechowane w biurku, które było własnością drugiego brata inżyniera, brat ten mieszka w Krakowie, kazał więc meble swoje i biurko to przysłać do Krakowa. Służąca więc wszystkie graty z biurka, a między niemi także granaty zaniosła do praczkarni, ja nie wiedziałam, że w biurku były granaty, ale przypuszczam, że w ten sposób dostły się do praczkarni.

Przew.: Czy pokoju tego używał ktoś dawniej z rodziny Steigera?

Św.: Używał go młodszy brat Steigera, wtedy jeszcze jak moja matka żyła. Prosił ją bowiem, aby matka pozwoliła mu się tam uczyć, matka pozwoliła. Było to w roku 1922. Gdy matka moja umarła ja objęłam zarząd kamienicy, wtedy przyszedł do mnie młodszy Steiger z propzycją, abym mu ten pokój wynajęła. Ja odmówiłam, u pokój ten stał wolny. Przedtem Steiger używał go zupełnie bezinteresownie.

Przew.: Czy w tej praczkarni były książki jakieś?

Św.: Tak, mogły być stostrzeńca, który przygotowywał się do egzaminu i zmarł w roku 1920. On się uczył i w ten sposób potem, po jego śmierci, wyniesione zostały do tego pokoju.

Zaznaczam, że klucz do tej praczkarni leży u mnie i lokatorzy musieli go stamtąd brać, w nocy strych był zamknięty, a temsamem też ten pokój ze względu na bezpieczeństwo, gdyż gospodyni odpowiada.

Co mówi p. Flachowa?

Następnie zeznaje świadek Leonora Flach, lat 46 rodem ze Stanisławowa, żona starszego radcy kolejowego, matka onegdaj przesłuchanego Gustawa Flacha. Zeznaje co następuje: Marja Kalauzek służyła u mnie w grudniu ub. roku.

Przew.: Jak długo?

Św.: Około dwu miesięcy.

Przew.: Kalauzek mówiła wczoraj, że około trzech tygodni.

Św.: Wstąpiła w grudniu, odeszła w styczniu.

Przew.: Kiedy wstąpiła, czy z początkiem grudnia?

Św.? Było to w każdym razie przed świętami Bożego Narodzenia.

Przew.! A w styczniu odeszła, to jest jeden miesiąc tylko.

Św.: Była kilka tygodni.

Przew.: Jak przyszło do tego?

Św.: Praczka Krawcowa prasowała bieliznę, służąca myła naczynie, a gdy przyszłam do kuchni mówiono o adwokacie, który jest najlepszy. Praczka mówiła Dr Grek, a Kalauzek dr Bromberg. Mówiła, że on tak dobrze bronił Steigera. Na to ja mówiłam, że Steigera nie bronił dr Bromberg lecz dr Grek. Na to powiedziała praczka, że mówią, że winowajcę niejakiego Pańczyszyna aresztowano, że on już siedzi a służąca mówiła na to: co mu szkodzi, że siedzi, kiedy mu dobrze zapłacili. Następnie mówiła, że Steiger rzucił bombę, a ja do niej: co ty mówisz, a ona podeszła wtedy do mnie i mówiła wyraźnie, że on rzucił bombę, on się do tego przyznał po cichu, ja się pytam skąd wiesz, a ona mówi niejedno się wie, gdy się jest w domu. Ona służyła wtedy u dra Reicha. Mówiła też, że do dra Reicha przychodzili: dr Grek, dr Bromberg, dr Rozmarin i inni panowie, którzy siedzieli tam do godziny 2 i 3 nad ranem. Ona to wszystko słyszała.

Przew.: Pani miała wrażenie, że to wszystko byoł mówione poważnie?

Św.: Tak, stanowczo, napewno.

Przew.: Ona twierdzi, że zaprzeczyła, by to opowiadała, a wczoraj podała nam, że pani sobie to wszystko wymyśliła.

Św.: Ona skłamała.

Przew.: Ona była skonfrontowaną z panią. Co ona mówiła wtedy?

Św.: Ona przyznała rację, tylko jednemu zaprzeczyła, zaprzeczyła by mówiła, że stary Steiger przychodził by syna uwolnić.

Dr Grek: Syn pani był przy tej rozmowie?

Św.: Nie.

Dr Grek: Skąd przyszedł do tej wiadomości?

Św.: Ona mu bardzo obszernie mówiła.

Dr Grek: Skąd pani przyjęła Kalauzek?

Św.: Z biura.

Dr. Grek: Z którego biura?

Św.: Z biura p. Niemczynowskiej.

Dr Grek: Na pewno z biura?

Św. (po chwili wahania): Tak.

Dr Grek: Nie stoi pani przypadkiem na czele jakiejś kobiecej organizacji politycznej?

Św. (po chwili): Ja? — nie.

Dr Grek: Czy z pewnością przyjęła pani p. Kalauzek z biura Niemczynowskiej?

Św. (po chwili wahania): Prawdopodobnie o ile sobie mogę przypomnieć.

Dr Landau: Pani mówiła, że ona mówiła, że Steiger przyznał się po cichu?

Przew.: Czy ona mówiła, że pocichu?

Św.: „że on po cichu się przyznał.

Dr Landau: Czy ona powiedziała, że słyszała, jakokolwiek mówił pocichu?

Św.: Ja to rozumiem nie jak „głośny“, ale tak, w sekrecie przed innymi. Myślę, że ona tak samo rozumiała. —

Dr Ringel: Kalauzek mówiła wczoraj, że wstąpiła dzień przed B. Narodzeniem do pani

Św.: To nieprawda.

Dr Ringel: Powiedziała potem, że wystąpiła w połowie stycznia.

Przew. (stwierdza z aktów): Pani zeznała, że Kalauzek przyjęta została 20. grudnia a odeszła w połowie stycznia.

Św.: Około 14-go, 15-go. Ona mi wypowiedziała, bo mówiła, że jest zdenerwowana przesłuchaniem u sędziego śledczego. Miałam wrażenie, że ona podejrzewa, że ja chodziłam do sędziego śledczego, aby ją słuchano.

Dr Ringel: Ile dni po przyjściu do pani miała miejsce ta rozmowa?

Św.: Po Bożem Narodzeniu w każdym razie a przed Nowym Rokiem.

Dr Ringel: A kiedy syn pani z nią rozmawiał. Tutaj zeznał, że 2. stycznia. Czy pani wie, kiedy przyszło pierwsze wezwanie Kalauzek do sądu? Czy prawdą jest, że przyszło 3 stycznia t. j. nazajutrz po rozmowie ze synem?

Św.: Ja nie wiem.

Dr Ringel: Czy nie wie pani, kto spowodował, że tak szybko otrzymała wezwanie do sądu? Czy pani czy syn?

Św.: Nie wiem.

Dr. Ringel: Syn zeznał, że także nie wie.

Przew.: A pani nie wie?

Św.: Nie wiem.

Z kolei przystąpiono do przesłuchania jednego z najważniejszych świadków podinspektora Sawickiego.

Zeznania inspektora Sawickiego

Sw.: **Jan Sawicki**, podinspektor policji politycznej przy województwie lwowskiem lat 35. rel. rzym. kat. zeznaje:

Krytycznego dnia mniejwięcej przed godz. 3-cią popoł. zajechał (już po zamachu) powóz Prezydenta do województwa. Zgłosił się do mnie szef ochrony Prezydenta nadkomisarz Lisowski z doniesieniem że właśnie miał miejsce zamach.

Przew.: Kto to jest Lisowski?

Sw.: Kierownik okręgowego urzędu policji politycznej w Toruniu. Bezpośrednio po tem przyszli podkomisarz Suchenek i podkomisarz Kajdan i razem wsiedliśmy do powozu i udaliśmy na miejsce zamachu, pod kawiarnię de la Paix. Ponieważ petarda była zabezpieczona a domniemanego sprawcy i świadków na miejscu nie było pojechałem na policję dowiedziawszy się, że tam ma być sprawca oraz świadkowie. Przy Prezydencie został tylko Suchenek i podkomisarz Kajdan, zdaje się.

Przew.: Czy Kajdan napewno, bo pan mówi „zdaje się“?

Sw.: Zdaje się, bo był powóz jeszcze w którym Kajdan przyjechał. Gdyśmy przyszli na policję zastaliśmy oskarżonego siedzącego w pokoju zastępcy inspektora Łukomskiego. Oskarżonego wtedy o nic nie pytałem, gdyż miałem wrażenie, że on sobie wcale nie zdaje sprawy z tego co się z nim dzieje. Mnie interesowało kto jest sprawcą, jakie są dowody i ilu jest świadków. Po pewnym czasie zeszło się dość osób, wojskowi, policja.

Przew.: Pan inspektor był w ubraniu cywilnem?

Sw.: Tak.

Przew.: A inni?

Sw.: Suchenek w cywilnem i Kajdan także. Inspektor Łukomski poszedł do swego pokoju i po pewnym czasie sprowadzono niewiem skąd do pokoju Łukomskiego p. Pasternakównę. Wówczas uważałem się za tego, który ma obowiązek chodziło mi o to, kto i co i z jakiego ośrodka wyszedł zamach. Jako kierownik policji politycznej poprosiłem Pasternakównę: Niech się pani nie boi, niech pani sobie przypomni cały stan rzeczy. Ona mówiła ciągle: spieszę się do teatru na próbę. Ja: poprosiłbym panią, kto i co — odnośnie do osoby sprawcy.

Przew.: Czy tam było więcej osób?

Panna Pasternak na policji

Sw.: Był porucznik Mroczkowski, podkomisarz Suchenek. Poprosiłem Pasternakównę, by usiadła w tym pokoju, gdzie byłem ja i Łukomski. Nikt jej więc nie przesłuchiwał, bo nie moglibyśmy na to pozwolić, by wypytywał ją ktoś inny, rangą niższy. Ja pierwszy zacząłem ją wypytywać, prosiłem ją: Niech się pani uspokoi, niech pani usiądzie, niczego się nie boi i opowie nam co pani widziała:

Przew.: Czy nie zdradzała objawów zdenerwowania?

Sw.: Zdenerwowania przekraczającego pewną miarę nie wykazała. Zaczęła potem opowiadać: Obok mnie stał i słuchał por. Mroczkowski z ramienia sztabu generalnego, który był przydzielony do orszaku prezydenta. Na moje pytanie, co widziała odpowiedziała Pasternakówna: Szłam na próbę do teatru. Naraz była Kasa oszczędności, gdy usłyszałam tentent konnicy. Zdaje się, podbiegłam z koleżanką (poruszenie na sali) prędzej w kierunku...

Przew.: A co do koleżanki. Pan używa „zdaje się“. Czy pan sobie przypomina?

Sw.: Zdaje się, że tak. Gdy konnica przejechała, znalazła się koło sklepu Bayera. Następnie gdy świadek zaczął się ją szczegółowo ją wypytywać, co widziała, i w jaki sposób, czy widziała dokładnie ruch sprawcy, dalej czy widziała jak Steiger trzymał jakieś pudełko w ręku, czy wogóle widziała ruch ręki, Pasternakówna odpowiedziała: „Nie, nic z tego nie widziałam, Broń Boże. Tego nie mogę powiedzieć, bo nie widziałam“.

Mnie chodziło o związek przyczynowo między pupełkiem a ruchem ręki, a ona mówiła: Broń Boże, tego nie mogę powiedzieć. Potem Łukomski wezwał oskarżonego i pytał ją: Proszę pani, czy to ten pan? Wtedy ona odpowiedziała: „Tak, to ten z pewnością. Na prochy moich ojców klnę się, że to ten, którego widziała“. Potem przyszli inni świadkowie. Chodziło o to, kto jeszcze widział grupę osób na rogu ul. Kopernika, skąd bomba padła. Przyszli też dr. Rabner i inni i inni, którzy coś mówili o Franzosowej. Mówili, że jest świadek, który z balkonu widział kogoś innego.

Telegram do Warszawy

Sprawa zaczęła się przeciągać, wtedy ja poszedłem do województwa, do zastępcy wojewody, który miał dyżór i razem z nim miałam ułożyć depeszę do Warszawy. Ułożyliśmy ją w ten sposób:

„W czasie przejazdu prezydenta jakiś nieznany osobnik rzucił petardę w kierunku powozu. W związku z powyższem przytrzymano Stanisława Steigera“. Tak brzmiała treść depeszy.

Przew.: Więcej już pan Pasternakówny nie widział?

Św.: Od tego czasu nie. A, przepraszam, następnego dnia przyjechał naczelnik Swolkien do Lwowa i potem byłem znowu przy przesłuchaniu jej. To może nie było przesłuchanie, tylko informatywne u Łukomskiego. Byli tam: ja, p. Swolkien, podkomisarz Kalinowski i Łukomski. Nie wiem, czy był przy tem kto jeszcze. Łukomski przedstawił p. Swolkienowi Pasternakównę, mówiąc, że uważa ją za kardynalnego świadka. Powiedział kilka słów o jej bohaterstwie, poczem Swolkien pytał się, jak oskarżony zachowywał się w krytycznym czasie. Wtedy Pasternakówna ruchu żadnego nie pokazywała, mówiła: Tego nie widziałam, broń Boże.

Przew.: Chcę nawiązać do urzędowego telegramu. Co pan chciał w telegramie tym wyrazić?

Św.: Że właśnie niema sprawcy. O tem mówiliśmy nawet z zastępcą wojewody: Przykra rzecz, niema właściwie sprawcy, jak ułożymy depeszę? I dlatego napisaliśmy: w związku z tem p r z y t r z y m a n y został Steiger. Nie mogliśmy mówić, że sprawca został aresztowany.

Następnie toczy się dłuższa dyskusja pomiędzy świadkiem a poszczególnymi członkami Trybunału co do kwestji, czy Pasternakówna demonstrowała ruch Steigera. Świadek z całą stanowczością stwierdza, że Pasternakówna wobec niego dokładnie ruchu nie demonstrowała.

Łukomski wielbi „bohaterstwo“ Pasternakówny

Św.: Gdy Swolkien przyszedł, Łukomski poprosił Pasternakównę, żeby usiadła, poczem przedstawił ją p. Swolkienowi, mówił coś o jej bohaterstwie.

Przew.: W jakim sensie?

Św.: Że to jest ta bohaterka, ta osoba, która miała wskazać sprawcę, którą Bóg nam zesłał. Mówił to w sposób więcej fantastyczny.

Przew. (przerywa): To znaczy, że te słowa, które pan powtarza, to są słowa Łukomskiego, a pan stara się je oddać?

Św.: Tak, to są słowa Łukomskiego. Mówił: To jest ta bohaterka, Pan Bóg ją zesłał.

Przew.: Więc taka deklamacja?

Św.: Ruchy i sposób mówienia Łukomskiego były nienaturalne, ton deklamacyjny.

Przew.: Mówił z patosem?

Św.: Tak. — Pan Swolkien ją przesłuchał, potem przesłuchał oskarżonego, a następnie zwrócił się do Łukomskiego ze słowami: „Wie pan, panie komendancie, ja mam to głębokie przeświadczenie, że należy się z dużą wątpliwością odnosić do tego, czy to jest sprawca zamachu.

Przew.: Na czem pan to opiera?

Św.: To Swolkien powiedział, nie ja. Swolkien pytał się Pasternakówą: Co pani widziała? Ona na to, że widziała, jak oskarżony zrobił ruch ręką. Wtedy już tak ruszyła (Świadek demonstruje ruch wahadłowy). Mówiła, że zoboczyła ruch ręką i pudełko, które leciało w kierunku prezydenta. Przytem Pasternakówna machnęła oboma rękami. (Świadek demonstruje).

Zamach dziełem Ukraińców

Drugiego dnia, kiedy przesłuchiwałem Steigera, tak samo mówiłem, że niema sprawcy, że nie widziała pakietu i że niema świadka, któryby widział, że rzucił pakiet. O tem mówiono na konferencji województwa, przed sądem doraźnym. Ja potem zacząłem dowiadywać się i czynić starania, bo musiałoby być zorganizowane z jednego ośrodka, jeżeli niema tego, który widział sprawcę. Zacząłem dochodzić, z jakiego ośrodka zamach wyszedł. Dostaliśmy wiadomości, że zamach wyszedł ze strony ukraińskiej. Ja wtedy, kiedy się już odbywał sąd doraźny, byłem na konferencji u wojewody, na której był dyr. Reinlaender i insp. Łukomski, przedstawiłem im, że mymy dostali wiadomości, że zamach wyszedł z ośrodka ukraińskiego. Wtedy Łukomski powiedział: ja jestem pewny, że mamy sprawcę. On jest przed sądem doraźnym. Mamy też świadka, że to on. Ja na to: Ależ świadek nie widział, że pakiet został wyrzuconym. Łukomski: przepraszam, ona widziała. Wtedy machnąłem ręką. dalszego śledztwa już nie widziałem. Pan wojewoda zadecydował, że sprawa jest w sądzie doraźnym, że należy pójść z temi wątpliwościami do prokuratora.

(Dalszy ciąg na stronie 6-tej)

Komisja mandatowa Ligi narodów naprawia swój błąd

w stosunku do żydowskiej siedziby narodowej

Nieprzychylne stanowisko wobec żądań Arabów. —Uznanie dla działalności Żydów. — Zakończenie sesji komisji mandatowej.

Genewa. (ŻAT) Na ostatniem posiedzeniu komisji mandatowej poruszona została petycja palestyńsko-syryjskiego kongresu arabskiego, domagająca się odwołania francuskich i angielskich wojsk okupacyjnych z Syrji i Palestyny, anulowania deklaracji Balfoura i ogłoszenia niezależności i jedności wszystkich krajów arabskich.

Wnioski komisji mandatowej, przedłożone Radzie Ligi Narodów zajmują stanowisko nie przychylne wobec żądań Arabów.

W sprawozdaniu swojem o sytuacji w Palestynie Komisja Mandatowa wypowiedziała zdanie, iż działalność Żydów w kraju stworzy ła lepsze warunki pracy dla ludności arabskiej. Komisja wyraziła nadzieję, iż powodzenie żydowskiego dzieła odbudowy wpłynie dodatnio na ludność arabską, iż odtąd przyjmie stanowisko bardziej przychylne dla kwestji imigracji żydowskiej. Komisja Mandatowa przyjęła wreszcie z zadowoleniem do wiadomości sprawozdanie o działalności państwa mandatowego w Palestynie, dążącego do pokojowego uregulowania stosunków pomiędzy żydowską, a arabską ludnością.

W sprawie petycji gminy aszkienazyjskiej w Jerozolimie (z pod znaku „Agudy") komisja mandatowa wypowiedziała się za przyznaniem gminom aszkenazyjskim prawa utrzymywania własnych rzezaków rytualnych.

Z procesu Steigera

„BERLINER TAGEBLATT" ŻĄDA WYJAŚNIEŃ W SPRAWIE OLSZAŃSKIEGO.

„Berliner Tageblatt" ogłasza zapytanie zwrócone do niemieckiego ministra spraw zagranicznych następującej treści. 1) Dlaczego ministerstwo nie oddaje do dyspozycji sądu lwowskiego— za pośrednictwem poselstwa polskiego, aktów w sprawie przyznania się Olszańskiego do wykonania zamachu. 2) Czy prawdą jest co twierdzi pewna część prasy w Polsce, że przywódcy ukraińscy stoją w kontakcie z niemieckimi elementami prawicowymi i czy policja może stwierdzić taki kontakt?

Ogólnie przypuszczają, że te pytania wpływowego pisma będą miały pozytywny skutek w sprawie aktów Olszańskiego.

Z sali sądowej.

WYROK W PROCESIE O KRADZIEŻE BLACHY ZAPADNIE DNIA 16 BM.

Wczoraj, w trzecim dniu rozprawy o kradzieże blachy z kopuły kościoła św. Piotra w Krakowie, Trybunał sądu okręgowego przesłuchał dalszych kilkunastu świadków, poczem obrońcy postawili nowe wnioski dowodowe. Przychylając się częściowo do wniosków obrony trybunał zarządził przerwanie rozprawy do poniedziałku, dnia 16 bm., celem zawezwania dopuszczonych świadków, a równocześnie orzekł zwolnienie z aresztu osk. Adamusa, który jako jedyny z pośród obwinionych odpowiadał z aresztu śledczego.

KRONIKA.

Kraków, 7 listopada

TYDZIEN AKADEMICKI A ŻYDOWSKA MŁODZIEŻ AKADEMICKA.

Stow. Żyd. Słuchaczy Uniwersytetu Jagiell. „Ognisko" w Krakowie nadsyła nam odpis memorjału, wystosowanego w sprawie Tygodnia Akademickiego do rektoratu Uniw. Jagiellońskiego:

Kraków, dnia 6 listopada 1925

Jego Magnificencjo Panie Rektorze!

Pismem z dnia 11 listopada z. r. pozwoliliśmy sobie zwrócić łaskawą uwagę Jego Magnificencji Rektora na fakt pominięcia naszego Stowarzyszenia, reprezentującego na terenie pracy samopomocowej ogół żydowskiej młodzieży akademickiej Uniwersytetu Jagiellońskiego, przy organizowaniu „Tygodnia Akademika" na obszarze Województwa krakowskiego.

Pomimo to i tego roku uznał Komitet Urządzający za stosowne pominąć nas przy urządzaniu „Tygodnia Akademika".

Wobec tego faktu, który uważać musimy za celowe pominięcie nas — jesteśmy zmuszeni z ubolewaniem podkreślić, że godność nasza nie pozwala nam wziąć udziału w toczącej się akcji ani jej poprzeć tak, jak byśmy to uczynili w innych warunkach.

Łaczymy wyrazy wierności i posłuszeństwa dla naszych Władz Akademickich.

Kurator:
Prof. Dr Rafał Taubenschlag

Sekretarz: Leonard Heilpern, Prezes: Mgr Jakób Lewkowicz

* *

Do sprawy tej jeszcze wrócimy.

ZMIANA TERMINU PŁATNOŚCI PODATKU PRZEMYSŁOWEGO ZA 1. PÓŁR. 1925 I PODATKU DOCHODOWEGO ZA 1925.

Izba Skarbowa w Krakowie komunikuje: „Ministerstwo Skarbu rozłożyło podatek przemysłowy za I. półrocze 1925 na trzy równe raty, płatne do 10 listopada, 10 grudnia 1925 i 31 stycznia 1926, a podatek dochodowy za rok 1925 na dwie równe raty płatne do 15. listopada i do 15. grudnia 1925. Raty są wolne od wszelkich odsetek zwłoki.

Niedotrzymanie którejkolwiek raty pociągnie za sobą egzekucję całej należności podatkowej wraz z karami za zwłokę w wysokości 4 procent miesięcznie od ustawowego

Moissi w „Upiorach" Ibsena

Nie mam zamiaru uciec się do superlatywów. Że Moissi jest wielkim aktorem, nie ulega chyba najmniejszej wątpliwości. Zachwyty nad jego grą byłyby więc dolewaniem wody do Wisły. Warto się natomiast zastanowić spokojnie et cum studio nad jego metodą scenicznej ekspresji.

Moissi wchodzi na scenę i od razu wszyscy wiemy że mamy przed sobą człowieka przywalonego olbrzymiem, zwykłe ludzkie siły przekraczającem nieszczęściem. Nim jeszcze słówko powiedział, popatrzył się błędnie oczyma naokoło siebie, uśmiechnął się uśmiechem, płynącym do nas z krainy cierpienia. zupełnie przekształtującego duchowe oblicze człowieka. Mówimy sobie wtenczas: to człowiek nieuleczalnie chory który w dodatku wie, że z nikąd niema dla niego ratunku, żadnej nie może się spodziewać pomocy. Rozumiemy nagle i bezpośrednio, że człowiek chory patrzy się na świat innemi zupełnie oczyma, niż człowiek zdrowy, że zdrowy człowiek nie potrafi nigdy zrozumieć, nie zdoła wniknąć w piekło straszliwego osamotnienia człowieka chorego. Kto nigdy nie był chorym i nie stanął nad przepaścią śmierci, kogo za szyję nie objęło zimne, dławiące widmo obłędnego strachu, ten doprawdy nigdy nie zrozumie wymowy niemej skargi, czy histerycznego łkania biednej na śmierć skazanej istoty.

Moissi przekroczył tę miedzę między tymi dwoma światami. Dzięki swej wnikliwej intuicji artystycznej, szeptającej mu do ucha tajemnicę cierpienia stanął niejako już na tamtym świecie. Reaguje więc na zjawiska życia zupełnie odmiennie, zupełnie inaczej niż człowiek zdrowy, który na chwilę na jeden moment chociażby chce być chorym. Nie krzyczy, nie rzuca się gwałtownie, nie przejaskrawia swego bólu, tylko czasem ruchem ręki odpędza od siebie natrętną muchę zwykłych ludzkich krzyków lub też nieraz gwałtowniej, gdy traci już cierpliwość, każe milczeć tym niepotrzebnym już zupełnie pocieszeniom i obłudnym zapewnieniom kochanych bliźnich, że jeszcze wyzdrowieje. że się jeszcze do niego uśmiechnie słońce. Zamyka ten zwarty, mistrzowsko jednolity szereg scen ostatni kulminujący moment. Oswald siedzi na krześle, śmiertelnie znużony, że wszech stron osaczony, wydany na pastwę obłędu. Jakaż różnica między typowem ujęciem klinicznego wybuchu a tą spokojną a jednak zgrozą przejmującą katastrofą, która nieuchronnie przyjść musiała.

Poprzedza ten twórczy czyn wielkiego aktorskiego kunsztu głębokie wyczucie, syntetyczne ujęcie psychologji chorego człowieka, a potem wykonania jest już tylko konsekwentnym wynikiem zasadniczego ujęcia całej roli. Cechuje je wprost prymitywna i nieskończenie dlatego skomplikowana prostota środków ekspresji. Moissi osiąga maksimum ekspresji nadzwyczajną wprost prostotą środków scenicznych. Jeśli dodamy do tego głos i dykcję tak wyrazistą, że najlżejszy szept jest dosłyszalny w ostatnich rzędach, zrozumiemy wówczas, — że występ Moissiego jest nietylko rozkoszą zwykłego widza, ale może i powinien być rewelacją dla aktora.

A wreszcie parę słów o naszym zespole, który ku wielkiemu, powszechnemu zdziwieniu zdał pomyślnie egzamin, skoro się uwzględni krótkość przygotowania i brak odpowiedniego aktorskiego materjału Rozumie się, że z naszych aktorów na pierwszy plan wysunął się p. Zbucki trafnie obmyślaną i groteską — jak to niestety w ostatnich czasach się dzieje — nie zepsutą sylwetką Engstranda a następnie kilka dobrych momentów w grze p. Stępowskiej zwłaszcza w scenie końcowej. P. Dąbrowska z bohaterstwem dźwigała ciężką rolę pani Alving i udźwignęła ją. bo rola jej nie przygniotła, owszem p. Dąbrowska wyszła obronną ręką z wielkich opresji, co zresztą i o p. Sarnowskim powiedzieć można.

M. Kenig.

terminu płatności. Te znaczne ulgi powinny zachęcić do jak najrychlejszej zapłaty podatku".

— UCZCZENIE PAMIĘCI PROF. MORAWSKIEGO. W dniu wczorajszym młodzież krakowskich szkół średnich złożyła hołd śp. Kazimierzowi Morawskiemu, prezesowi Polskiej Akademji Umiejętności. Po nabożeństwie w kościele Marjackim młodzież w zakładach szkolnych wysłuchała przemówień profesorów o śp. Morawskim jako mężu nauki i opiekunie młodzieży.

— LUSTRACJA MIEJSKICH ZAKŁADÓW SANITARNYCH. Onegdaj dyrektor generalnej służby zdrowia Dr Wroczyński w towarzystwie b. naczelnego lekarza miej. Dra Janiszewskiego i obecnego naczelnego lekarza Dra Owsińskiego oraz delegata fun duszu Rockefellera dokonał lustracji miejskich Zakładów sanitarnych w Prądniku Białym. Dr Wroczyński zwiedził wszystkie urządzenia zakładów, pawilony szpitalne i sanatorjum gruźlicze, poczem wyraził uznanie za wzorowe prowadzenie zakładów tak pod względem leczniczym jak i administracyjnym. Wyraził nadto gotowość poparcia finansowego ze strony rządu dla urządzenia w sanatorjum gruźliczem osobnego oddziału dla leczenia urzędników państwowych.

— W DALSZYM CIĄGU OBRAD ZJAZDU MIAST MAŁOPOLSKICH wiceprezydent Dr Wielgus omówił sprawę reformy rolnej ze względu na rozwój miast wogóle, a w szczególności ze względu na politykę gruntową. W dyskusji oświadczono się za tem, że miasta w chwili prawie już ostatecznego ustalenia ustawy o reformie rolnej nie mogą zajmować się kwestją polityczną reformy, owszem mogą jedynie bronić stanowiska zajętego przez Dra Wielgusa, tj. stanowiska reformy rolnej w odniesieniu do rozwoju miast. Uchwalono wnioski wiceprez. Wielgusa z poprawką wiceprez. Rollego stre szczającą się w tem, aby rząd przy wykonaniu postanowień o reformie rolnej wydał zarządzenia w kierunku komasacji, meljoracji i niepodzielności gruntów włościańskich, tak, aby wydajność gruntów utrzymać na odpowiednim poziomie i aby w ten sposób kwestja aprowizacji miast była należycie zabezpieczona.

— MŁODZIEŻ SZKOLNA ZWIEDZA SALINY WIELICKIE. We czwartek w południe wyjechała młodzież krakowskich szkół średnich specjalnym pociągiem do Wieliczki celem zwiedzenia salin. W wycieczce brało udział 1.700 uczniów i uczenic szkół średnich wraz z nauczycielami. Młodzież zwiedziła dokładnie saliny, oprowadzana przez inżynierów kopalni. Następna wycieczka odbędzie się w przyszłym tygodniu dla dalszej partji młodzieży.

— NOWA LINJA TRAMWAJOWA. Prace około budowy nowej linji tramwajowej w Podgórzu na ul. Kalwaryjskiej dobiegają końca. W ubiegłym tygodniu ukończono montowanie szyn, a obecnie odbywają się roboty około podwyższenia i wybrukowania jezdni na odcinku od ul. Długosza aż do zakładu Matecznego. Również przeprowadzono już poprzeczne przewody elektryczne na słupach, a obecnie monterzy tramwajowi zakładają właściwe przewody górne.

— NOWA TARGOWICA NA KONIE. Wczoraj zwiedził komisarz rządu W. Ostrowski budowę targowicy na konie na Zabłociu, oraz budowę topiarni łoju i adaptacje około fabryki mydła w rzeźni miejskiej. Odnośnie do targowicy skonstatowano szybki postęp robót tak budowlanych jak i terenowych i możność rychłego ukończenia ich tak, iż targ na konie będzie mógł być już z początkiem grudnia br. usunięty z placu Groble.

— NADUŻYCIE URZĘDNIKA IZBY SKARBOWEJ. Aresztowano Władysława Rutka (lat 25) rodem z Rzeszowa, urzędnika kontraktowego wydziału emerytur i rent Izby Skarbowej w Krakowie przy ul. Grodzkiej 65, który dopuścił się wymuszenia kwoty 662 zł na osobie Elżbiety Węglarz z Kamyka pow. Bochnia. Rutek pod groźbą pozbawienia Węglarzowej zapomogi, jaką pobierała z powodu zaginięcia jej męża na wojnie, wymusił na niej powyższą kwotę, stanowiącą połowę całej zapomogi.

— DZIECIOBÓJCZYNI. Aresztowano Katarzynę Grzybczyk z Mirowa pow. Chrzanów, która swe nieślubne dziecko płci męskiej zaraz po porodzie pozbawiła życia w ten sposób, że objęła rękami szyję dziecka i udusiła.

— KRADZIEŻ PIĘCIORAMIENNEGO LICHTARZA. Selig Unger, kupiec, zamieszkały przy ul. Powiśle 9 doniósł do policji, że dnia 5 bm. skradł mu nieznany sprawca podczas nieobecności domowników srebrny lichtarz pięcio ramienny i srebrny koszyczek ze szklannym wkładem.

— CHALUC MIZRACHI. W sobotę dn. 7 bm. o g. 7 wiecz. wykład p. Mordchaja Zew Schechtera n. t. „Literatura żydowska w średniowieczu".

— W NIEDZIELĘ, dnia 8. bm. odbędzie się w lokalu Tel- Awiwu o godz. 11 przedpołudniem posiedzenie Komitetu lokalnego Org. Sjon. Obecność wszystkich członków pożądana. Sprawy bardzo ważne.

Za Komitet lokalny:
Spira, prezes. Dürstenfeld, sekr.

— ODDZIAŁ ZASTAWNICZY Akcyjnego Banku Hipotecznego w Krakowie wzywa posiadaczy kart zastawniczych, których termin 3-ch miesięczny upłynął do bezwłocznego wykupienia lub sprolongowania tychże — w przeciwnym ... przedmioty zastawione będą licytacyjnie sprzedane. 2560

— SZKOŁA ZAWODOWA DLA DZIEWCZĄT ŻYDOWSKICH „Ognisko Pracy" ogłasza, że od dnia 10 XI. może przyjąć kilka uczenic na dział bieliźniarski lub krawiecki. — Zgłoszenia w kancelarji szkoły między 11—2, przy ul. Mikołajskiej 9, II. p. 2350

— STOW. ŻYD. MŁODZ. AKAD. POST. U. J. „CHEJRUTH" w Krakowie, urządza w poniedziałek 9 bm. o godz. 8 wiecz. w sali Rękodzielników, Podbrzezie 6, II. p. Wieczór ku czci SZ. An-skiego (w piątą rocznicę śmierci). Słowo wstępne wypowie p. Mifelew, recytację zaś z utworów An-skiego wykona znany art. dram. z trupy Wileńskiej p. Kon.

— TERMIN CIĄGNIENIA LOTERJI FANTOWEJ URZĄDZONEJ NA RZECZ BUDOWY ŻYDOWSKIEGO DOMU AKADEMICKIEGO W KRAKOWIE został reskryptem Generalnej Dyrekcji Loterji Państwowej odroczony do dnia 30 kwietnia 1926 r.

— DZIŚ w sobotę o godz. 7'30 wiecz. w lokalu klubu tow. Tel. Awiw przy ul. Stradom l. 13, wygłosi p. Dr. Hilfstein odczyt na temat „Epilog XIV. Kongresu sjonistycznego". Wstęp wolny".

Z TEATRU, LITERATURY I SZTUKI.

WIECZÓR TAŃCÓW ARTYSTYCZNYCH

Tańce pp. Niny i Feliksa Parnellów są raczej gimnastyką rytmiczną połączoną z pantomimą taneczną, posiadającą dużo wdzięku i harmonijnego układu pozycji. Najwięcej wyrazu i treści miała pantomima „Kat i grzesznica", w której punkt ciężkości spoczywał raczej w charakterystyce i mimice a nie w tańcu. Bardzo efektownie wypadł obraz pająk i mucha. Dobór utworów solowych wskazywał na indywidualność artystów, z których mężczyzna uwydatniał siłę i ruch a pani Parnell wdzięk i lirykę. ha.

— PREMIERA W TEATRZE ŻYDOWSKIM. Dzisiaj występuje „Teatr Żydowski" w Krakowie z nową operetką, a mianowicie z „Lowką Mołodiec" (Lowka Żuch). Jest to wesoła, humorem tryskająca, bujną girlandą ludowych pieśni umajona, w taniec uzbrojona sztuka ludowa. Melodyjna muzyka wybitnego muzyka Rumszyńskiego zapewnia doskonale zgranemu zespołowi sukces, a sztuce wielkie powodzenie.

„WROGOWIE I PRZYJACIELE KOBIETY NA TLE PRZEŁOMU KULTURALNEGO". Pod tym tytułem rozpoczyna redaktor Dr M. Kanfer cykl odczytów. Pierwszy odczyt odbędzie się w niedzielę, dnia 8 listopada br. w Kolegjum Wykładów Naukowych o godzinie 7 wiecz.

— POŻEGNALNY WYSTĘP MOISSIEGO W BAGATELI odbędzie się dziś tj. w sobotę dnia 7 bm. w teatrze „Bagatela". Ceny biletów które są już do nabycia w kasie dziennej „Bagateli", zostały zniżone. W niedzielę, 8 bm. zrzeszenie artystów gra o godz. 4 popoł. tryskającą humorem farsę Engla „Krzyk za dzieckiem". Przedstawienie wieczorne w niedzielę wypełni atrakcyjna sztuka Heijermansa „Dzień zaduszny".

— I. WIECZÓR MUZYCZNY w wykonaniu świetnego Tria Poźniaka, poprzedzony prelekcją prof. Dra Józefa Reissa, odbędzie się w Starym Teatrze dziś, tj. w sobotę 7 bm. o godz. 7½ wiecz. Pozostałe bilety w cenie od 1—4 zł są do nabycia u J. Lipskiego, Sławkowska 8 oraz od godz. 6 wieczór przy kasie w Starym Teatrze. Na wieczory Muzyczne obowiązują wszystkie wydane „stałe karty wstępu".

— KONCERT BRONISŁAWA HUBERMANA zapowiedziany na niedzielę 8 bm. z powodu nagłej niedyspozycji artysty zostaje odłożony i odbędzie się dopiero w grudniu br. Dokładna data podaną będzie w dniach najbliższych. Wszystkie bilety zakupione z datą „8. XI. 1925" zachowują swoją ważność.

— WIELKI WIECZÓR RECYTACYJNY. Staraniem Stow. „Merkaz-Haceirim" odbędzie się dziś w sobotę w lokalu przy ul. Krakowskiej l. 41 Wielki wieczór recytacyjny z udziałem p. Kohna, artysty trupy wileńskiej. Początek o godz. 7'30 wieczór.

TEATR MIEJSKI IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Rozwiedźmy się".
Niedziela: pop. „Zmartwienia pana Hamelbeina" (ceny zniż.); wiecz. „Rozwiedźmy się".

OPERETKA

Sobota: pop. Kochanka premjera"; wiecz. „Kochanka premjera".

„BAGATELA".

Sobota: „Upiory" (występ Moissiego).
Niedziela: pop. „Krzyk za dzieckiem"; wieczór „Dzień Zaduszny".

TEATR ŻYDOWSKI, UL. BOCHEŃSKA.

Sobota: „Lowka Mołodjec" (Lebel zuch).

Z KRAJU.

Odezwy antysemickie na uczelniach warszawskich

Na wyższych uczelniach w Warszawie rozpowszechniana jest odezwa antysemicka „Koła warszawskie go młodzieży wszechpolskiej". W odezwie tej między innemi czytamy: „Program pracy naszej, program nacjonalistyczny, chrześcijański i antysemicki jest wszystkim znany — nie powtarzamy go".

„Inteligencja polska, polskie uczelnie, życie polskich uczelni — musi być wolne od żydów".

„Pierwszy etap walki wygrany, życie organizacyjne wolne od elementu semickiego — będziemy dalej walczyć".

Odezwa ta kończy się wezwaniem do chrześcijańskiej młodzieży akademickiej do przybycia na zebrania informacyjne, gdzie między innemi wygłoszone będą odczyty z dyskusjami „o nacjonaliźmie", „kwestja żyd." na wyższych uczelniach" itp.

MANDAT PO ZMARŁYM PRZED KILKU DNIAMI SENATORZE ze Związku Lud. Nar., śp. Tadeuszu Cieńskim, przypadł Julianowi Makarewiczowi, profesorowi uniwersytetu lwowskiego.

WARSZAWSKI AKTOR OPERETKOWY JÓZEF ZAREMBA popełnił onegdaj z nędzy samobójstwo.

SENSACYJNY PROCES O ŁAPOWNICTWO rozpoczął się w Wilnie. Na ławie oskarżonych zasiadło 7 osób, a mianowicie: b. komendant policji na miasto Wilno, podinspektor Tołpyho, kierownik ekspozytury urzędu śledczego na m. Wilno, nadkomisarz Pawłowicz, kierownik I. komisarjatu, komisarz Szolc, a nadto trzech starszych przodowników I. komisarjatu, Stomkowicz, Rymkiewicz i Kułakowski oraz piekarz, Izaak Sznajder. Akt oskarżenia zarzuca oskarżonym policjantom wymuszenie i pobieranie łapówek, oraz zatajenie protokołów. Izaak Sznajder pozostaje poza tem pod oskarżeniem, iż pośredniczył w wyłudzaniu łapówek. Do rozprawy powołano 170 świadków.

KOMISARZ POLICJI ARESZTOWAŁ SĘDZIEGO. Z Wilna donoszą: Żywo omawiana w sferach wileńskiego społeczeństwa jest sprawa aresztowania i zamknięcia w areszcie na podstawie wyroku sądowego podkomisarza policji Kudziewicza za obrazę sędziego. Podkom. Kudziewicz pełnił na stacji kolejowej w Wilnie służbę i zauważył w bufecie pewnego osobnika, który wydał mu się podejrzany, wobec czego zażądał od niego legitymacji. Osobnik ów legitymacji nie pokazał, lecz oświadczył ostro, że jest sędzią. Kudziewicz zażądał ponownie wylegitymowania się rzekomego sędziego, a gdy tenże poraz drugi odmówił, odprowadził go do komisarjatu, gdzie istotnie stwierdzono, że ma się do czynienia z rzeczywistym sędzią. Sprawa pociągnęła za sobą następstwa, albowiem Kudziewicz postawiony został w stan oskarżenia z powodu obrazy sędziego i skazany na sześć miesięcy więzienia. Onegdaj prokurator, nie czekając na ułaskawienie skazanego, który się odniósł do prezydenta Rzeczypospolitej, polecił aresztować Kudziewicza i osadzić w więzieniu dla odcierpienia kary.

EMIGRACJA PRZEMYSŁU ŁÓDZKIEGO. W ciągu ostatnich czterech miesięcy z powodu całkowitego zastoju w łódzkim przemyśle włókienniczym, 17 fabryk łódzkich, liczących około 900 warsztatów przeniosło się do Rumunji. W najbliższym czasie przewidziany jest wywóz z Łodzi do Rumunji jeszcze około 900 warsztatów. Pomimo stałej emigracji robotników, liczba bezrobotnych w Łodzi sięgająca obecnie do 30 tys. osób, stale się zwiększa.

Proces Steigera

(Dalszy ciąg ze strony 3-ciej)

Jak insp. Sawicki przesłuchiwał Steigera?

Następnie przechodzi przewodniczący do sposobu przesłuchania Steigera.

Św.: Dzień albo dwa dni po odjeździe Swołkiena chodziło o przesłuchanie oskarżonego co do momentów politycznych, o jego prezkonania społeczne i polityczne jego życie prywatne, o przyczyny zamachu, bo czyn bez przyczyny nie mógł istnieć.

Przew.: Bez przyczyny natury prywatnej.

Św.: Pewnej organizacji politycznej. Ja nie pamiętam, czy już stamtąd telefonowałem do Łukomskiego, w każdym razie Łukomski mówił mi: proszę iść przesłuchać Steigera na momenty polityczne. Może się z tego coś wyłoni. A więc pytałem, co właściwie robił, jak czas wojny spędzał, gdzie dotychczas przebywał. Steiger na to: Pracowałem w Makabei. Właściwie Makabea nie odpowiadała mu, nie odczuwał tam zadowolenia, w towarzystwie był mało czynny i usuwał się z towarzystwa. Wtedy pytam: Makabea jest czysto nacjonalistycznem towarzystwem? Chodziło mi bowiem o to, czy nie poszedł więcej na lewo. Nie wymieniałem nazwisk ani organizacji, wymieniałem tylko nazwisko osób czynnych w Bundzie czy Kombundzie komunistycznym. Na to oskarżony: słyszałem coś o takich nazwiskach, jednak nie znam ich osobiście i z nimi nigdy nie stykałem się. Na to potem Łukomski powiada do Steigera: Ale proszę pana, przyznaj się pan bo pan to zrobiłeś. Na to Steiger: Ależ panie inspektorze, ja tego nie zrobiłem, ja jestem niewinny. Łukomski: więc kto to mógł zrobić, jak pan sądzi? Oskarżony: Skąd ja mogę wiedzieć, mógł zrobić Ukrainiec, czy ja wiem, może komunista. Na to Łukomski: Proszę pana, ale są dowody, że to pan. Wówczas oskarżony został wyprowadzony z równowagi i mówił: Panie inspektorze, jak można wierzyć takiej baletnicy. Pan mnie morduje, przecież pan wykładał technikę śledczą na uniwersytecie, niech pan wejrzy w duszę moją. Czy ja mogłem to zrobić? Czy ja wiem jaki los nienawistny mnie spotkał? Ja padłem ofiarą szowinizmu narodowościowego, czy coś podobnego, ja sam nie wiem.. Później uspokoił się. Podano mu wodę.

Przew.: Więc te ustępy, to były wybuchy impulsywne, wypowiedziane w podnieceniu? Podaje to tak Łukomski jak i oskarżony.

Św.: Oskarżony zachowywał się raz nienaturalnie. Ja zacząłem się śmiać. Śmiałem się z niego. On się rzucił do mnie z krzykiem: Pan się ze mnie śmieje, kiedy mnie takie nieszczęście spotkało. A mnie chodziło o to, aby go jeszcze więcej wyprowadzić z równowagi. Może w ten sposób wydobędę od niego coś więcej, ale on już nic więcej nie mówił. Ja pytam się: Pan mówi tu o szowiniźmie narodowym, ale mnie się zdaje, że jeżeli chodzi o szowinizm, to chyba Żydzi nie mają co narzekać na szowinizm. Są uprzywilejowani w handlu i przemyśle. Na to oskarżony: My zajmujemy się handlem od czasu kiedy przyszliśmy do Polski i tu z górą 600 lat jesteśmy, tak że właściwie jesteśmy tutaj gospodarzami, czy autochtonami nie pamiętam dokładnie, mniejwięcej w tej treści, że mieszkają tutaj, że mają prawa jak każdy inny.

Przew.: Spokojnym tonem?

Św.: To już było spokojnym tonem.

Przew.: Bo ze strony insp. Łukomskiego..

Św.: To już było spokojnym tonem. Wtedy wybuchu nie było. eBz krzyku, bo krzyk był zareagowaniem na to, że są świadkowie, że on rzucił bombę. Dalsza rozmowa toczyła się spokojnie. O czem, dokładnie nie pamiętam. W każdym razie o stosunkach politycznych, międzynarodowych, jak np.: Jak pan wyobraża sobie ewolucję stosunków politycznych i gospodarczych w przyszłości? Steiger na to: Proszę pana, ja w każdym razie jestem pewny, że ewolucja będzie w tym kierunku, że znikną granice narodowościowe i państwowe i ludzkość będzie więcej do siebie zbliżona.

Przew.: Spokojnym tonem?

Św.: Zupełnie spokojnym.

Przew.: No?

Św.: Potem ja więcej nie pytałem na tem mniej więcej skończyłem.

Przew.: Pan nie pamięta: Miało to być tak. Łukomski na uwagę Steigera, że Ukraińcy mogli zamach wykonać, pytał: a dlaczego Ukraińcy?

Św.: Nie, to nie tak. „Niech się pan przyzna, że to pan". Na to oskarżony: Ja zestem niewinny, absolutnie niewinny. Łukomski: A kto według pańskiego zdania mógł to zrobić?

Przew. (czyta): Czy ja wiem?

Św.: Ukraińcy albo czy ja wiem kto?

Przew.: Teraz w tem miejscu Łukomski, według zenań swoich, miał się zapytać: A dlaczego Ukraińcy? Na to oskarżony: Aby zademonstrować że to nie jest ziemia polska. Czy i to było w tonie spokojnym?

Św.: W tonie niejako wybuchowym, tylko stosownie do dyskusji.

Przew.: Bo Łukomski inaczej przedstawia. Powiedział, że cała rzecz odbywała się w silnem oburzeniu, które objawiało się w gestykulacji i natężeniu

Św.: Nie.

Przew.: Może pan pozwoli. (Czyta): „Że oskarżony krzyczał słowa: może Ukraińcy, aby zademonstrować. Potem odsapnąwszy powiedział: My Żydzi także jesteśmy tu gospodarzami".

Św.: Nie.

Przew.: Więc to nie byłoby powiedziane w tonie wypowiedzianego zapatrywania w toku dyskusji, tylko wypowiedziane we formie okrzyku, który z głębi duszy pochodzi. Tak to przynajmniej p. Łukomski przedstawił.

Św.: Przesłuchanie Steigera było krańcowością. Albo wybuch, albo gdy wybuch gasnął, był spokój. Na to słowo: Przyznaj się pan, był wybuch, a potem: Są dowody, że pan to zrobił, również wybuch, a jeżeli była mowa o Ukraińcu, który to mógł zrobić, to już zupełnie spokojnie. Kiedy o dowodach była mowa, przy słowach: Pan wykłada technikę śledczą i pan wierzy takiej baletnicy, również wybuch.

Przew.: Wiadomo panu że pytano, co miałoby Pasternakówną kierować, na to on odpowiedział: może to był wybuch szowinizmu?

Św.: Tak.

Przew.: Tak, jakby i ona uległa szowinizmowi?

Św.: Tak. Dlatego, że on jest Żydem.

Steiger a komunizm

Przew.: A dalsza rozmowa o Żydach, o zniknięciu granic, o komuniźmie? Pamięta pan, miał się pan go zapytać, jakie są jego zapatrywania na ideę komunistyczną?

Św.: Tak. Zdaje się, że pytałem, ponieważ on mnie powtórzył odpowiedzi na pytania skierowane ku wyświetleniu jego stanowiska w Makabei, podczas gdy mnie chodziło o to, czy nie poszedł na lewo w swych zapatrywaniach. Potem stawiam pytanie: co pan sądzi o komuniźmie? Bo to stało w związku logicznym z tamtemi pytaniami na temat lewicowości. Steiger na to: **Mojem zdaniem, jest to odwrócenie porządku społecznego do góry nogami.** (Poruszenie na sali).

Przew.: Steiger wyraził to w innej formie.

Św. (po namyśle): Odwrócenie drabiny społecznej.

Przew.: Drabiny społecznej?

Św.: Tak, drabiny społecznej do góry nogami.

Przewodniczący dalej pyta na ten temat. Zeznania tego świadka prawie dosłownie pokrywają się z zeznaniami oskarżonego.

Przew.: Z Łukomskim nie spotkał się pan więcej?

Św.: Nie. Bo Łukomski wtedy stale już prowadził śledztwo.

Przew.: Jedna uwaga. Przecież ta rozmowa z oskarżonym prowadzona była celowo: Miał pan na celu zebrać dla użytku śledztwa pewne wiadomości, które miały na celu odsłonięcie patrywań Steigera w kierunku politycznym wzgl. społecznym.

Św.: Tak. Dla umotywowania tego czynu.

Przew.: A więc zebranie materjałów, któreby pozwoliły orjentować się co do motywów czynu.

Św.: Przypuszczałem, że może tym lub innym sposobem dojdę do przekonania wewnętrznego, że to jest sprawca i że wyszedł z ośrodka komunistycznego.

Przew.: Przypuszczając, że jeżeliby pan słyszał zeznania, że jest komunistą, czy nawet to przypuszczając, czy byłaby ta luka odnośnie do rzutu usunięta?

Św.: Nie w zupełności. Ale byłaby podstawa do szerszego dochodzenia sprawy.

Przew.: Czy ostatecznie wyszedł pan w tem przekonaniu po przesłuchaniu, że niema motywów czynu?

Św.: Tak, **że niema motywów.**

Przew.: Czy podzielił isę pan z Łukomskim swojemi spostrzeżeniami w tym kierunku, a mianowicie: motywów niema, a Pasternakówna nie widziała rzutu.

Św.: Nie było co mówić.

Przew.: Taka więc byłaby rzecz, którahy w umyśle pana musiała się przedstawić po tem przesłuchaniu oskarżonego, które nie dało spodziewanego rezultatu, **że niema motywów, niema świadka, czyli jest.. nic.**

Św.: Tak.

Przew.: A Łukomski panu inspektorowi mówił, że on sprawcę traktuje serjo i że jest przekonany o tem, że jest na najlepszej drodze?

Św.: Z Łukomskim po przesłuchaniu Steigera była taka rozmowa. Łukomski do mnie: No widzi pan, przecież komunista. Powiada, że znikną granice państwowe i narodowościowe. Ja wtedy popatrzyłem na Łukomskiego i **wzruszyłem ramionami.**

Przew.: Co pan powiedział?

Św.: Powiedziałem, że według mego zdania, to nic nie znaczyło. Przecież to było jaskrawe i to biło w oczy.

Przew.: Czy pan, nie mogąc przyjść do porozumienia z Łukomskim, nie udał się w inne miejsce, ażeby wyjednać sprowadzenie sprawy na właściwe tory, któreby odpowiadały przekonaniom pana inspektora?

Św.: Owszem, śledztwo prowadził Łukomski, a my (policja polityczna) prowadziliśmy dochodzenia i **dostaliśmy pewne wiadomości, że poszlaki prowadzą z kół ukraińskich.**

Przew. No, dobrze, pan prowadził, wiadomo. To trwało miesiąc, a tu tymczasem tSeiger siedział i dochodzenia dalej szły po tej samej linji jak od pierwszego momentu. Jak widać z pańskich zeznań, pan te tory uważał za fałszywe?

Św.: **Tak.** Ale myśmy w tem śledztwie byli od śledztwa usunięci. Materjał, jaki dostaliśmy, przesłaliśmy władzy wyższej. Nam nie wolno było się wtrącać do tego, jak się śledztwo prowadzi, nie może 10 innych ludzi mieszać się, nie byłoby odpowiedniem. Czekaliśmy na wynik śledztwa Łukomskiego.

Przew.: Pan mógł się zwrócić do przełożonego Łukomskiego i wytłumaczyć że to nonsens, bo przecież brak tego i tego.

Św.: Ja to zrobiłem na konferencji przed sądem doraźnym, ponieważ myśmy mieli pewne wiadomości, że zamach wyszedł z ośrodka ukraińskiego. Na tej konferencji był Łukomski jako prowadzący śledztwo, dyrektor Reinlender i ja. Przedstawiłem ten materjał, jaki mamy w rękach, a wojewoda zadecydował, że sprawa jest w sądzie i należy się udać do prokuratora. Ja przedstawiałem wtedy moje wiadomości ale Łukomski: **Proszę panów, ja jestem święcie przekonany, że Steiger to zrobił że on jest sprawcą.**

W dalszym ciągu stawia świadkowi przewodniczący szereg pytań, a prokurator stara się wykazać pewne sprzeczności w jego zeznaniach. Zwraca mu się uwagę, że w jego protokole ze śledztwa podane jest, że on odniósł wrażenie, że Steiger przyznał się do zasada komunistycznych.

Senzacyjny wniosek obrony o zarządzenie tajnej rozprawy.

Świadek przeczy temu. Wkońcu w toku pytań oświadcza, że nie użył wyrazu „komunista", tylko gdy była mowa w śledztwie o jego przekonaniach politycznych zgodziliśmy się ze sędzią śledczym na wyraz „komunizujący".

Na to zrywa się dr Landau: Jak to zgodziliśmy się? Co to ma znaczyć? Protokół jest wiernem odtwarzaniem tego co świadek zeznaje. Protokół nie jest kontraktem kupna i sprzedaży.

Na to świadek oświadcza, że w tym kierunku mógłby dać wyjaśnienie, tylko na rozprawie tajnej, że jest to sprawa, której on jako odpowiedzialny urzędnik państwowy nie może na publicznej rozprawie wyjawić.

Oświadczenie to wywoluje niesłychane wrażenie na sali.

Dr Landau w imieniu ławy obrońców oświadcza się, że jakkolwiek obrona zawsze dąży do tego, by rozprawy były jawne i publiczne, w tym jednak wyjątkowym wypadku, aby dopomóc prawdzie, zgadza się na to by rozprawa była tajna.

W tej mierze Trybunał jutro poweźmie uchwałę.

Kalauzekówna aresztowana!

(Telefonem od naszego korespondenta)

Lwów, 6. 11. Olbrzymie wrażenie w mieście wywołało dziś aresztowanie Marji Kalauzek, znanej ze swoich wczorajszych zeznań na rozprawie Steigera. Aresztowanie nastąpiło z polecenia sądu, w myśl wczorajszej uchwały trybunału, który ,jak wiadomo postanowił protokół zeznań Kalauzekównej odesłać do prokuratora celem zużytkowania w kierunku zbrodni oszustwa i oszczerstwa. Aresztowania dokonały organa policyjne.

Aresztowania Kalauzekówny odbiło się tem żywszem echem, że Kalauzekówna jest poddaną czesko-słowacką. Korespondent jednego z wielkich pism praskich który przybył wczoraj do Lwowa na proces Steigera, przesłał swemu pismu dokładny opis okoliczności, które doprowadziły do aresztowania Kalauzekówny.

Rząd polski żąda dokumentów Olszańskiego

Telefonem od naszego korespondenta.

Warszawa, 6 11 (Sin) Dziś rząd polski wydał polecenie poselstwu polskiemu w Berlinie zwrócić się z pisemną notą do min. spraw zagranicznych w Berlinie z żądaniem wydania dokumentów dotyczących Olszańskiego.

„Wilhelm Hohenzollern — nie"

Obstrukcja „Wyzwolenia" w Sejmie nie ustaje.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 6 11. (Sin) Jak już wczoraj donieśliśmy, marszalek Rataj podjął się rokowań celem doprowadzenia do kompromisu pomiędzy „Wyzwoleniem" a resztą stronnictw co do poprawek senatu do reformy rolnej. Rokowania te jednak nie dały rezultatu, wobec czego na dzisiejszem posiedzeniu ponowiły się wczorajsze sceny. Obstrukcja Wyzwolenia miała dziś charakter spokojny, wyrażając się w ustawicznem żądaniu głosowań imiennych. Przytem jednak dochodziło do burzliwych inscydentów. W pewnej chwili urzędujący wicemarszałek Moraczewski oświadczył, że jeden z posłów pozwolił sobie na niesmaczny żart, pisząc na kartce, służącej do głosowania: „Wilhelm Hohenzollern — nie".

Wobec głosowania zabrał głos pos. Bagiński (Wyzwolenie), który zażądał postawienia pod głosowanie wniosku jego o rozwiązanie sejmu. Wniosek ten został większością głosów odrzucony.

Następne posiedzenie jutro. Na porządku dziennym ustawy sanacyjne.

Aresztowanie Adolfa Nowaczyńskiego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 6 11 Sin. W swoim czasie głośny był pojedynek Adolfa Nowaczyńskiego z pułk. Dzwonkowskim. Ponieważ pojedynki są zakazane, obie strony pociągnięte zostały do odpowiedzialnosci karnej. Pułk. Dzwonkowski skazany został przez sąd wojskowy, sąd zaś cywilny skazał Nowaczyńskiego na miesiąc ścisłego aresztu. Ponieważ w odpowiednim czasie Nwoaczyński nie wniósł odwołania przeciw wyrokowi pierwszej instancji, wyrok stał się prawomocny. obec tego w dniu wczorajszym został Adolf Nowaczyński na rozkaz władz sądowych aresztowany w swem mieszkaniu i odprowadzony bezzwłocznie do więzienia mokotowskiego, gdzie rozpoczął odsiadywać karę.

Szczegóły udaremnionego spisku na życie Mussoliniego

Faszyści wstrzymują się od represyj

Rzym. 6. 11. Pod zarzutem zawiązania spisku na życie Mussoliniego, aresztowani zostali gen. Capello, jeden z przywódców wolnomularzy włoskich, oraz poseł socjalistyczny Zamboni.

Jednocześnie ministerstwo spraw wewnętrznych zarządziło niezwłoczne obsadzenie przez wojsko wszystkich lóż wolnomularskich.

Zamach miał być wykonany w dniu rocznicy marszu faszystów na Rzym, kiedy to Mussolini ukazał się publicznie, odbierając defiladę faszystów.

Śledztwo ustaliło następujące szczegóły sposobu, w jaki miano dokonać zamachu:

Zamboni wynajął pokój w hotelu, położonym naprzeciw placu Chigi. Okna tego pokojn wychodziły wprost na balkon, z którego Mussolini miał przyglądać się uroczystościom. Zamboni ubrany był w mundur oficera strzelców alpejskich. Policja obstawiła hotel i wtargnęła do pokoju, gdzie ujęła Zamboniego.

Aresztowany zapewniał o swej niewinności. W pokoju znaleziono ukryty karabin najnowszej konstrukcji, opatrzony w lunetę. Z tego karabinu zamierzał Zamboni strzelać do Mussoliniego. Oprócz tego zatrzymano automobil, w którym miał Zamboni uciekać. W automobilu tym znaleziono dużą ilość środków żywności, która mogła wystarczyć na dłuższą jazdę.

Rząd nakazał rozwiązanie stronnictwa socjalistów zjednoczonych. Zarządzenie to dotyczy zarówno siedziby centralnej jak poszczególnych sekcyj.

Mussolini wysłał do wszystkich prefektów rozkaz, wzywający ich do energicznego zapobiegania wszelkich faszystów włoskich rozkaz, aby powstrzymakim represjom. Zarząd partji faszystowskiej wydał do wszystkich faszystów włoskich rozkaz, aby powtrzymali się od gwałtów względem przeciwników.

Zamboni i Capello

Wiedeń, 6. 11 PAT. Dzienniki tutejsze w depeszach z Rzymn donoszą, że aresztowany w Rzymie były poseł socjalistyczny Zamboni służył w wojsku w czasie wojny światowej i osiągnął stopień majora w pułku Alpini. Kiedy został zraniony i leżał w szpitalu wojskowym, został odwiedzony przez króla. Jako poseł należał do umiarkowanych socjalistów. Dzienniki faszystowskie donoszą, że dawniej pozostawał on w stosunkach z d'Anunzio. Generał Capello aresztowany w Turynie był w czasie wojny komendantem armji. Wymieniany on był pomiędzy tymi generałami, którzy byli upatrzeni na stanowisko naczelnego komendanta. Capello komenderował drugą włoską armją, przeciwko której skierowany był dnia 24 października 1917 roku atak Niemców i Austrjaków pod generalem Belowem. Z powodu swego ludzkiego zachowania się cieszył się Capello u oficerów i żołnierzy sympatją. Po wojnie poświęcił się publicystyce.

Zurych, 6. 11 PAT. Paryż 20.60, Londyn 25.15.7, Nowy Jork 5.19, Belgja 23.50 Włochy 20.40, Hiszpanja 74.13, Holandja 208.80, Berlin 1.23.6, Wiedeń 73.20, Sztokholm 138.87. Oslo 105.50, Kopenhaga 129.25, Sofja 3.77 i pół, Praga 15.37 i pół Warszawa 86, Budapeszt 0.72.7, Białogród 9.20. Ateny 6.65 Konstantynopol 2.92, Bukareszt 2.47.5, Helsingfors 12.07, Buenos Aires 205.50. Tendencja pociągająca.

„Dolchstoss"

Wielki proces polityczny w Niemczech

Od dwóch tygodni toczy się w Monachjum proces dziennikarski o obrazę czci, jaki redaktor pisma „Süddeutsche Monatshefte" prof. Cossmann wytoczył przeciwko pismu socjalno-demokratycznemu „Münchner Post". W maju ub. roku poświęcił prof. Cossmann dwa zeszyty wydawnictwa wyłącznie t. zw. w Niemczech „Dolchstossowi" starając się udowodnić, że Niemcy nie zostały w wojnie światowej pobite na placu boju, lecz zostały powalone uderzeniem sztyletu z tyłu przez socjalistyczną robotę podziemną, której skutkiem była rewolta marynarzy w 1917 i bunty wojskowe w jesieni w 1918 r.

Z drobnego zatargu dwóch pism zrobiła się ogromna afera polityczna.

Drobny spór zmienił się niejako w pojedynek prawicy i lewicy. Proces nie jest jeszcze ukończony formalnie, zasadniczo jednak waga już przechyliła się nieodwołalnie a to na stronę — lewicy.

Socjalna demokracja tzw. Scheidemannowcy odnieśli poważne zwycięstwo moralne. Wynika to z całą oczywistością z zeznań, jakie złożyli Scheidemann, Noske, prof. Delbrück i inni, nadewszystko zaś generał Gröner, następca Ludendorffa w ostatnich tygodniach wojny światowej, a nawet ci admirałowie, jak np. admirał Heinrich, czy generał porucznik v. Hildebrand, którzy za wszelką cenę starali się przeprowadzić dowód o niezwyciężeniu armji lądowej i floty przez nieprzyjaciela w otwartym boju.

Generał Gröner z całą stanowczością, przytaczając dokładne dane faktyczne, wykazał, że zawieszenie broni, zawarte w dniu 10 listopada, było koniecznością.

Co się zaś tyczy rzekomej przeciwpaństwowej roboty socjalistów większości, to zeznania świadków stwierdziły coś wręcz przeciwnego. Gdyby nie Ebert, nie Scheidemann i Noske, Niemcy byłyby nieodwołalnie pogrążyły się w wojnę domową już wcześniej.

Tak więc jeszcze raz wstrząśnięto podstawami legendy o niezwyciężeniu Niemiec na polach bitew w 1918 roku.

Z giełdy.

Giełda krakowska z 6 bm. (w nawiasie kursy z 5 bm.): Pol. Bank Przem. 0.12—0.13 (0.11) Bank Hipoteczny 0.36 (0,35), Pharma 0.66, Polski Glob 0'25, Zieleniewski 9'0 (9.15) Parowozy 0'20—0.21, Górka 8'50—8'25, Polska Nafta 0'26—0'27, Tłuszcze Trzebinia 6'—, Chodorów 4'45, Piasecki 1'35—14'5.

Dolar nieoficjalnie 6'10—6.12.

Giełda warszawska z dnia 6 b. m. (PAT). **Waluty:** Belgja 27·21, Holandja 241·32, Londyn 29·0, Nowy Jork 5·96, Paryż 2364, Praga 17·78, Szwajcarja 115·61 Wiedeń 84·54, Włochy 25·64.

Papiery państwowe: 5% pożyczka konwersyjna 43½, 8% pożyczka konwersyjna 70, pożyczka dolarowa w dol. 65·75, w złotych 393·18, pożyczka kolejowa 85·—

Akcje: Bank Małopolski Kraków —·— Bank Przemysłowy Lwów 0·16, Bank Zw. Sp. Zar. Poznań 4·25 Puls 6·—, Wild 3·—, Cegielski 0·2?, Parowozy 0·2?, Zawiercie 7·20, Zegluga 0·14, Polska nafta 0·50, Siła i Swiatło 0·20, Cmielów 0·30, Starachówice 1·— Pocisk 1·05, Zieleniemski 9·—, Zyrardów 5·40, Chodorów 4 40,

Giełda wiedeńska z dnia 6 b. m. (PAT.) **Dewizy.** Amsterdam 285.4, Belgrad 1255, Berlin 16870 Bruksela 3204, Budapeszt, 9929, Bukareszt 333, Chrystania 14105, Kopenhaga 17630, Londyn 3436, Madryt 1012?, Medjolan 2802, Nowy Jork 70815, Paryż 2804 Praga 2089, Sofja 513, Sztokholm 189.0, Warszawa 117·05—117·55, Zurych 1365?, dolary 705·7?, belgijskie ——, bułgarskie 50?, duńskie ——, marki niemieckie 1683, angielskie 3422, jugosłowiańskie 1250, norweskie — —, polskie 11810, rumuńskie 335, szwedzkie 18750, szwajcarskie 1362?, hiszpańskie 10135, czeskie 20·97, węgierskie 99 0, tureckie — —.

Akcje: Zieleniewski 110·, Silesja 5·6, Fanto 158, Gal. Karpaty 101, Galicja 838, Siersza 21·2, Bank Małopolski —·, Bank Hipot. 3·6 Tepege 4·.

Dziś o godz. 3-ej odbędzie się w lokalu Przedświtu (Stradom 15) in[illegible] branie wszystkich osób, zapisanych [illegible]ersytet Ludowy.

Drobne ogłoszenia

Koło Tow. „SWIT" w Krakowie

W dniu 14 listopada br. o godz. 7 wieczór odbędzie się w sali lokalu Koła, przy ulicy Dietlowskiej L. 107

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków

Porządek dzienny:
1) Sprawozdanie; 2) Wybór członków Wydziału;
3) Wnioski i interpelacje.

Ze względu na ważność spraw uprasza się o jaknajliczniejszy współudział WYDZIAŁ.

Kursa naukowe „WIEDZA"
pod osobistem kier. Prof. Bogusława Butrymowicza
Kraków, ul. Studencka L. 14
przyjmują wpisy na rok szkolny 1925/6

Kursa obejmują:

1) Kursa maturyczne: gimnazjum klasyczne humanistyczne, neohumanistyczne i matematyczno przyrodnicze 1-roczne i 2-letnie;
2) Kurs niższej szkoły średniej w zakresie 4 klas;
3) Kurs seminarjum nauczycielskiego 1-roczny i 2-letni;
4) Kurs szkoły handlowej 1-roczny i półroczny;
5) Analogiczne kursa piśmne wszystkich typów zapomocą świeżo przez fachowych profesorów opracowanych skryptów, wskazówek i programów nauki, połączone zostały z kursami zbiorowemi w Krakowie i prowadzone są przez uczących na powyższych kursach profesorów szkół średnich równolegle z normalnym tokiem nauki tychże kursów.

Na kursach „Wiedza" udzielają nauk tylko najwybitniejsze siły fachowe gimnazjów krakowskich od 5—6 godzin dziennie.

Spis grona profesorów do przejrzenia w sekretarjacie. Wszelkie potrzebne podręczniki do dyspozycji uczniów(enic). Dla wojskowych inwalidów opust 25%. Wszelkich informacji udziela się bezpłatnie.

COFIM

MIESIĘCZNIK MŁODZIEŻY POŚWIĘCONY SPRAWIE SJOŃSKIEJ

przy współpracy:

Dr. Berkelhamera, Dr. Martina Bubera, Dr. F'llka, Dr. J. Finkelsteina, Prof. Dr. A. Fodora, Dr. N. M. Gelbera, Dr. Hantkiego, Dr. Hörschdörfera, Dr. Kanfera, Dr. J. Klatzkina, Dr. Kleinmana, M. Kleinmana red. nacz. Haolamu, Dr. Liliena, M. Miesesa, Dr. Oberlaendera, Prof. Dr. Schorra, Dr. Schwarzbarta, Dr. A. Tartakowera, Pos. Dr. Thona, Inż. B. Zimmermana i wielu innych.

Zeszyt pierwszy pojawi się w najbliższych dniach. Cena 50 gr. Red. i Adm. Kraków, Stradom 15.

Przełożeństwo Izr. Gminy wyzn. w Gorlicach rozpisuje

KONKURS

na posadę jednego SZOCHETA kwalifikow. dla miasta Gorlic.

Ubiegający się o tę posadę winien najpóźniej do 1 grudnia 1925 przesłać na ręce Przełożeństwa dokumenty, wykazujące jego kwalifikacje do sprawowania tego urzędu.

Posada do objęcia z dniem 15 grudnia 1925. Płaca wedle umowy.

Przełożony Gminy: **Chiel Helländer.**

Redaktor naczelny Dr W. Berkelhammer. — Redaktor odpow.: Zygfryd Moses. Druk: Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków Orzeszkowej 7.